

Polski i rzeczywistym „powrotem do Europy”. Po 50 latach oddalania się od Europy (1939-89), każdy krok w kierunku „powrotu do Europy” wydaje się wart wysiłku, mimo pierwszych trudności i nawet dużych problemów.

Przybliżyłem polskiemu czytelnikowi schemat Colchestera i Buchana, z którego wynika, że polski przemysł ma największą szansę w produkcji i sprzedaży najtańszych wyrobów i usług dla masowego, ale lokalnego konsumenta, bowiem zna jego potrzeby. Np. polska *Pollena* będzie miała lekką przewagę nad holenderskim Unilewerem w znajomości krajowego rynku i sprzedaży środków piorących po cenach dostępnych dla Polaków. Ale już włoski sprzedawca superauta Lamborghini nie będzie miał problemów w jego sprzedaży polskim, najbogatszym konsumentom.

Sukces polskiej gospodarki w EWG (UE) widziałem w zdolności rozwijania produktywności i innowacyjności. Okazuje się, że ujemny bilans handlowy nie jest tak groźny dla gospodarki jak stagnacja w produktywności, która decyduje o tym, czyje towary i usługi są konkurencyjne na rynku. O produktywności i innowacyjności decyduje pula talentów i technologii oraz procesów ich formowania. W chwili obecnej, Polska, aby temu sprostać musi swe przedsiębiorstwa wiązać z firmami zagranicznymi, aby mieć otwarte kanały dla transferu do Polski nowoczesnej wiedzy i techniki. Wychodząc z tej przesłanki wyjaśniłem wówczas mało znane koncepcje w Polsce; absolutnej przewagi, porównywalnej przewagi i konkurencyjnej przewagi w handlu światowym i strategii konkurencji między państwami. W konsekwencji omówiłem logikę funkcjonowania „Diamentu Portera-Targowskiego”, który uzależniał szansę gospodarki od polityki rządu, strategii firmy, uwarunkowań zasobami, uwarunkowań zapotrzebowaniem, kooperacją przemysłową i systemami informatycznymi, które dziś trzeba zaktualizować infrastrukturą informatyczną.

Na zakończenie rozważań proponowałem architekturę polskiej polityki, która jest wciąż aktualna, pomimo upływu 7 lat (1993-2000) i która jest wciąż w kryzysie w III RP.

„Obrona Polski”

Dziś, gdy Polska jest w NATO, członkostwo w tej organizacji jest jakby oczywiste. Ale w 1993 r., na początku lat 90. nie tak to wyglądało, zwłaszcza wśród kadry oficerskiej i b. politykom PRL, zwanych post-komunistami. Z myślą przybliżenia NATO polskiemu post-peerelowskiemu społeczeństwu wydaliśmy tę książkę w 1993 r. pod moją redakcją. Skład autorów już wymieniłem na początku tego rozdziału.

Pisząc książkę wyszliśmy z założenia, że względny poziom obronności Polski w latach 90. był niższy niż w 1939 r. z uwagi na olbrzymi postęp techniczny w uzbrojeniu potencjalnych przeciwników. Wprawdzie sytuacja geopolityczna Polski była w 1993 r. teoretycznie lepsza niż w 1939 r. za to sytuacja światowa, zwłaszcza w Rosji była i jest na granicy chaosu. W pierwszej części książki

omówiliśmy nowe położenie Polski, z siedmioma nowymi sąsiadami, których nikt nie przewidywał jeszcze parę lat temu. W drugiej części omówiliśmy dawne błędy polskiej strategii obronnej oraz sprawy natury i ducha człowieka, którego trzeba bronić, a nawet umierać za niego. W trzeciej części scharakteryzowaliśmy współczesną technikę wojskową, tzn. amerykańską, która dla Wojska Polskiego wygląda jak *science fiction*.

Przyjęcie Polski do NATO w 1999 r. było wynikiem, na szczęście ogólnopolskiego konsensusu lewicy i prawicy. Być może do tego konsensusu w jakimś stopniu przyczyniła się nasza książka. Widać to najlepiej z dzisiejszej perspektywy, kiedy Rosja ogłosiła w 1999 r. nową strategię atomową, z której wynika, że jest szybciej gotowa użyć tej broni, nawet w domowej wojnie, a co dopiero w wojnie z sąsiadami i innymi wrogami, którzy będą zagrażać jej interesom. Teraz jednak i Polska jest pod atomowym parasolem Zachodu i Rosja musi z tym liczyć się.

„Wizja Polski”

Książka⁶² ta jest pracą zbiorową pod moją redakcją, której autorów wymieniałem wcześniej w niniejszym rozdziale. Przez „Wizję Polski” rozumiemy idealny wizerunek państwa, jakie powinno funkcjonować w okresie pół wieku. Wizerunek ten ma być wspólną platformą działania zorientowanego na rozwój tego państwa.

We wstępie do książki min. dr Janusz Onyszkiewicz stwierdził, że komunizm to ogromna strata czasu, że rewolucja informacyjna jest być może ważniejsza od rewolucji przemysłowej i dlatego dobrze się stało, że autorzy mieszkający na Zachodzie, gdzie ta rewolucja najszybciej przebiega, zabierają głos na temat Wizji Polski.

Praca nad sformułowaniem wizji powinna sprowadzać się do dwóch zadań:

- 1) Sformułowania CO powinno składać się na strategiczną wizję systemu społecznego i miejsca Polski w świecie, którą nazwiemy wizją docelową wraz z metą;
- 2) Sformułowania JAK dość do wizji docelowej, polegającego na zdefiniowaniu koncepcji transformacji ustrojowej z PRL w III RP.

Wizję docelową Polski sformułowalem w następujący dekalog:

1. System wartości moralnych i cnót obywatelskich, będący rezultatem na przykład chrześcijańskiego wychowania.
2. Demokracja liberalna gwarantująca prawa obywatelskie i ludzkie.
3. Pokojowa i suwerenna polityka wobec sąsiadów, wsparta zdolnością do skutecznej obrony.
4. Prawo równe dla wszystkich i szanowane przez wszystkich; zabezpieczenie własności prywatnej i ochrona środowiska.

⁶² op.cit.

5. Dobrze wykształcone społeczeństwo.
6. Gospodarka rynkowa (konkurencja i zysk) otwarta na świat.
7. Praworządna administracja publiczna: centralna i samorządowa.
8. Równowaga finansów państwowych.
9. Nowoczesny system funkcjonowania obywateli i organizacji, otwartość na świat, pragnienie współzycia z przodującymi państwami i zdolność przystosowania losu Polski do losu przodujących państw w świecie.
10. Zamożność obywateli i państwa jako naturalny rezultat stosowania wszystkich zamierzeń w zharmonizowanej praktyce.

Gdyby udało się wszystkie te zamierzenia zrealizować, Polska może liczyć, że:

1. W roku 2025 stanie się państwem nowoczesnym, wchodzącym do klubu 30 najnowocześniejszych i najbardziej zamożnych krajów świata.
2. W roku 2040 awansuje do klubu 20.

Strategiczne osiągnięcia tych met sprowadza się do zdefiniowania JAK przeprowadzić transformację Polski z modelu PRL w model III RP.

W części I na temat Metodologii Transformacji jest piękny esej prof. Jerzego Krzyżanowskiego o wizji Polski, jaką od 400 lat oferuje polska literatura. Wieszczowie: Słowacki, Mickiewicz, Krasiński tworzyli obrazy Polski, może mało precyzyjnie, ale jakże działające na emocje i wyobraźnię. Sienkiewicz z tych samych pobudek pisał „ku pokrzepieniu serc”. Żeromski natomiast stworzył legendarne „szklane domy”. PRL nie doczekał się w literaturze wizji na miarę swoich haseł. Wręcz odwrotnie, Miłosz ostrzegał, że „przed nami jest jądro ciemności”, Konwicki groził „apokalipsą”, zaś Andrzejewski oceniał PRL jako „nierzeczywistość”.

Prof. Zbigniew Brzeziński przedstawił trzy wnioski; 1) Oczekiwania w krajach post-komunistycznych jak i na Zachodzie były zbyt wysokie w kontekście stanu transformacji. 2) Transformacja powinna mieć charakter zakładających się faz. 3) Reforma polityczna powinna mieć prymat nad reformą gospodarczą.

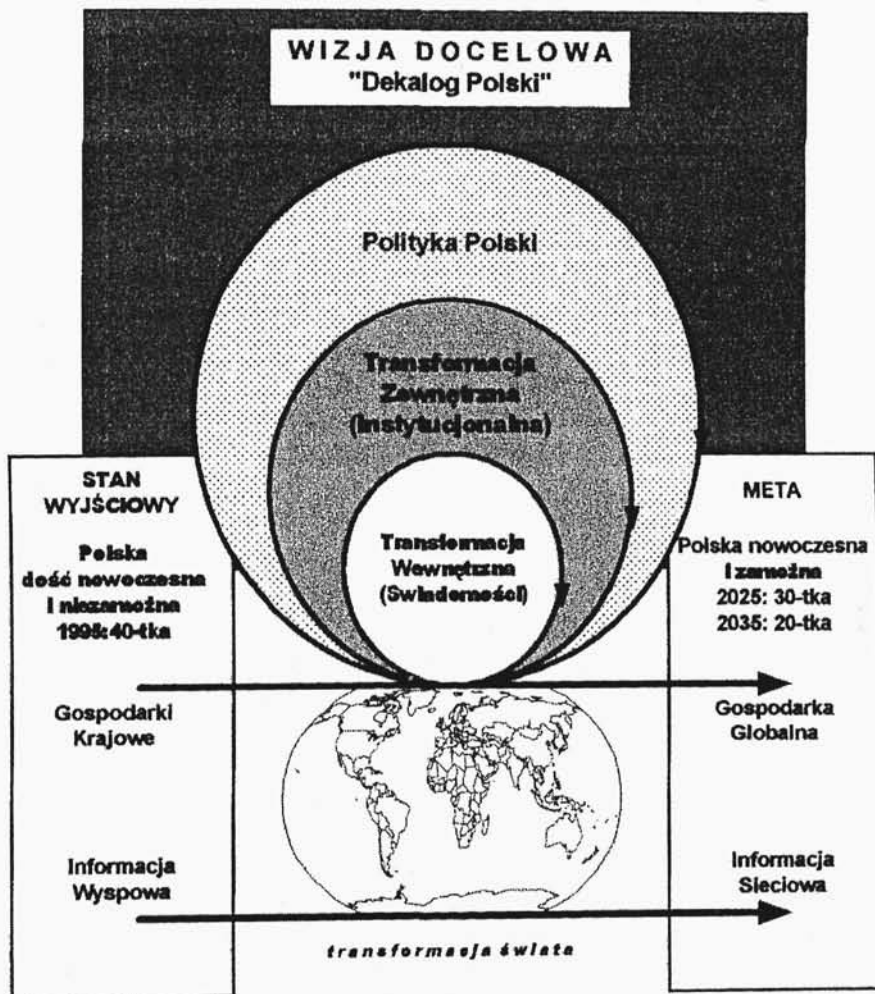
Kontekst Polski w post-zimnowojennym świecie naszkicował prof. Wojciech Jaworski, biorąc za podstawę książkę prof. Z. Brzezińskiego „Bezwód”. Z rozważań wynika, że nie tylko Polska, ale i St. Zjednoczone stoją wobec fundamentalnych wyzwań systemu wartości.

Prof. Józef Lipiński uważa, że Polska będzie krajem nowoczesnym, o ile w maksymalnym stopniu zrealizuje dwa postulaty:

1. Poprzez swoją strukturę i organizację umożliwi, a poprzez swoje działania będzie stymulować wytwarzanie jak największej energii twórczej wszystkich obywateli, co będzie miało miejsce poprzez maksymalny rozwój osobowości jednostek ludzkich tworzących społeczeństwo.
2. Poprzez likwidowanie, a przynajmniej łagodzenie, wewnętrznych konfliktów oraz przez maksymalne uproszczenie administracji, zmniejszy do minimum zużycie energii społecznej na działania zbędne lub wręcz destruktywne.

W poniższym modelu graficznym na Rys. 11-1 przedstawiłem dylemat Polski, która jednocześnie przechodzi kilka transformacji, instytucjonalną, świadomościową, gospodarczą (z krajowej w globalną), informacyjną z wyspowej w sieciową. Zresztą te dwie ostatnie transformacje przechodzi prawie cały świat.

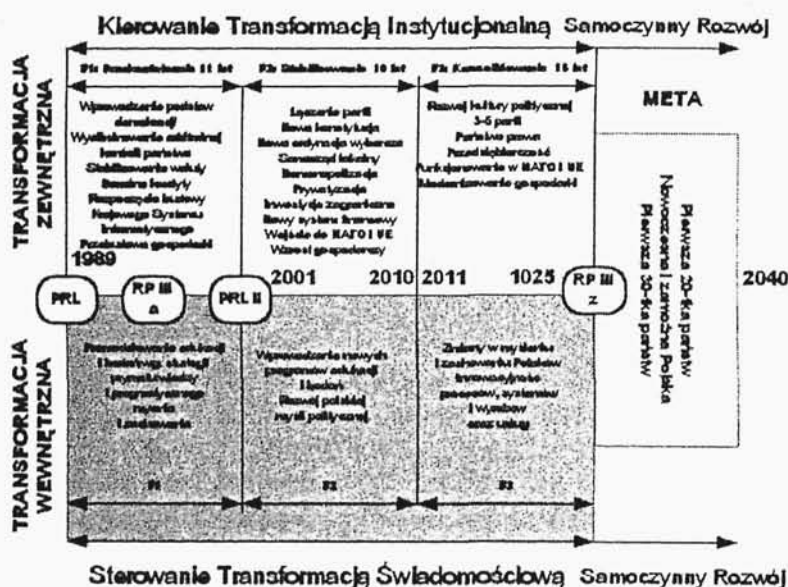
Model polskiej transformacji na tle transformacji świata przedstawiłem na rys. 11-2, a model struktury polskiej transformacji podałem na Rys. 11-2. Modele te w poglądowy sposób przedstawiają złożoność polskiej transformacji, której interpretacja jak dotąd grzęźnie w długich i często zagmatwanych opisach.



Rys. 11-1 Transformacja Polski na tle transformacji świata

Jak przeprowadzić transformację zewnętrzną i wewnętrzną wyjaśniłem na graficznym modelu, w którym cały ten proces podzieliłem na fazy w dłuższych okresach czasu. W podejściu tym chodzi o to, by nie modernizować gospodarki i społeczeństwa na raz wszystkimi reformami. O słuszności tej tezy dowiodły

cztery wielkie reformy (samorządu, opieki zdrowia, ubezpieczeń i szkolnictwa) przeprowadzone równocześnie w 1999 r., które zachwiały rządzącą koalicją AWS. Aby Polska uzyskała sukces z transformacji trzeba ją pokierować na wzór podejścia, jakie zastosowała Płd. Korea, która przeprowadziła tzw. „cud” gospodarczy w latach 80., dzięki uzyskaniu konsensusu wśród swych 100 liderów.



Rys. 11-2 Model transformacji i rozwoju Polski w latach 1989-2040

W części II na temat Transformacji Zewnętrznej, min. Prof. Krzysztof Skubiszewski sformułował polską rację stanu, opartą o wejście do NATO i UE, którą w II wydaniu, min. Prof. Bronisław Gieremek doprecyzował o aktualne zagadnienia implementacyjne i ważność rozwijania dobrych stosunków z Ukrainą i Litwą, stwierdzając, że kraj nasz ma szansę na sukces, jaka rzadko zdarzała się w jego historii. Wicepremier prof. Leszek Balcerowicz stwierdził, że w stosunku do gospodarki, powinna być prowadzona nadzwyczajna polityka generalna, przełamująca radykalnie inercję, skrajną niestabilność i wadliwą strukturę gospodarczą. W II wydaniu ten sam autor naszkicował politykę wobec rolnictwa, stwierdzając, że o rolnictwie trzeba myśleć racjonalnie i że anty-rynkowy interwencjonizm w dłuższym horyzoncie czasowym przyniesie negatywne skutki. Płk. Stanisław Dronicz w szkicu na temat obronności stwierdził, że największym zagrożeniem dla Polski jest zahamowanie reform demokratycznych w Rosji. a w II wydaniu wyjaśnił, że Polska nie ma innego wyjścia jak przystąpić do NATO. Inżynierowie Bohdan i Bolesław Boczkałowicz stwierdzili, że rola państwa powinna być służebna wobec społeczeństwa.

W części III na temat Transformacji Wewnętrznej, prof. prof. Andrzej Kawczak i Elizabeth Robinson stwierdzili, że Polska jest nie tylko zacofana gospodarczo, ale przede wszystkim w sposobie myślenia. Dr Marek Celiński stwierdził, że nie tylko jest ważne JAK żyjemy, ale staje się ważniejsze KIM jesteśmy. Prof. Wojciech Nasierowski uważa, że nie tylko o sukcesie transformacji decyduje edukacja, ale także i transfer wiedzy z zagranicy. Dr Wiesław Piechocki przybliżył niemiecko-języczny model szkolnictwa, w którym selekcja uczniów na tych, którzy zdobędą szybciej fach, a tych którzy pójdą do gimnazjum i potem ewentualnie na wyższą uczelnię odbywa się już w 4-tej klasie szkoły podstawowej („4” + „8”), a nie jak u nas w 8-iej („8” + „4”). Śp. Prof. Aleksander Matejko odpowiedział na pytanie; Co robić w Polsce, aby zmienić świadomość Rodaków? Natomiast prof. Ignacy Człowiekowski, będąc pod wrażeniem dojścia do władzy post-komunistów w 1993 r. napisał o „symfonii niedokończonych reform” w II wydaniu książki, co od 1997 r. koalicja AWS starała się nadrobić w przyspieszonym reformowaniu państwa.

W części III przedstawiłem architekturę polskiej polityki, natomiast w dodatkach, mgr inż. Dariusz Kulczyński scharakteryzował jakość życia w Kanadzie, a prof. Lech Janczewski zrobił to samo w odniesieniu do Nowej Zelandii. Oba kraje są bowiem uważane za raj na Ziemi i dlatego warto przybliżyć go Rodakom.

W konkluzji napisałem, że Rosja raczej nigdy nie osiągnie poziomu funkcjonowania społeczno-gospodarczego St. Zjednoczonych i Europy Zachodniej. Nie jest wcale pewne, czy Polska osiągnie kiedykolwiek mądrość społeczno-gospodarczą tych państw/regionów. Podana wizja Polski jest tylko optymistycznym marzeniem autorów, aby Polska wreszcie upodobniła się do Europy Zachodniej. Wśród kilkunastu podanych zagrożeń dla Polski wymieniłem brak światłego i dojrzałego przywództwa, zorientowanego na misję dla Polski, a nie na piastowanie stanowisk i rządzenie na pograniczu prawa. Także i dzisiaj to zagrożenie jest bardzo mocne, obok niedostrzegania roli i potrzeby transformacji wewnętrznej jako warunku dla sprawnego przeprowadzenia transformacji zewnętrznej.

„Los Polski i świata”

Skoro sformułowaliśmy pogląd na przyszłość Polski, trzeba było zabrać się za przeanalizowanie na poziomie syntezy przeszłości Polski. W tym celu zorganizowałem wspomniany już zespół autorów do napisania niniejszej książki⁶³.

Od informatyki do polityki był jeden krok, a od polityki do polskiej historii już tylko kroczynek. Zresztą i informatyka i historia zajmują się mniej więcej tym samym, czyli przetwarzaniem informacji. Po co sięgamy do historii? Po to, aby lepiej zrozumieć teraźniejszość i przyszłość. Każde pokolenie ma swoją historię i jej broni. Pokolenie II wojny światowej broni polskiej polityki zagranicznej z lat 30., bowiem to ona wepchnęła ich w otchłań wojny, jej ofiar i bohaterstwa,

⁶³ op.cit.

uwieńczonego Powstaniem Warszawskim. Walka propagandowa z Dyktaturą PRL nie pozwalała na racjonalne zbadanie historii Polski w kraju, gdzie panowała cenzura i na emigracji, gdzie panowała samo-cenzura. Ocena historii zależy od umiejscowienia autora w „marszowej kolumnie”, co w moim przypadku wygląda tak, że pochodzę z rodziny o tradycjach niepodległościowych, jestem dzieckiem wojny, „młodzieńcem” PRL i dojrzałym człowiekiem emigracji. Mam zatem praktyczny pogląd na różne podejścia do historii i jej wypaczenia, których nawet jestem ofiarą. Z tej ostatniej pozycji, jakby w imieniu ofiar polskiej historii (a nie jej bohaterów) chciałem spojrzeć na naszą przeszłość.

Za cel pracy postawiłem zbadanie, czy losy Polski były zbieżne z losami przodujących państw świata? Innymi słowy, czy Polska szła swoją drogą, czy postępowała tak jak to robili inni? Dynamika cywilizacji doprowadziła do narodzin zinfomatyzowanego globu (2000), który swe korzenie ma przecież w narodzinach twórczej Europy (1000), stąd można postawić ogólne pytania dla oceny losu świata:

1. Jakie procesy, zdarzenia, struktury i systemy doprowadziły w ciągu II tysiąclecia do powstania tak zaawansowanej cywilizacji?
2. Jaką Polskę ma szansę, by mogła stać się uczestnikiem tej cywilizacji?
3. Czy rzeczywiście w latach 30., Polska popierała szczerze System Wersalski, dzięki któremu uzyskała niepodległość?
4. Czy w 1939 r. nie należało zastosować tzw. opcji zero, jak to zrobili wszystkie europejskie kraje z wyjątkiem Polski i Jugosławii? Jeżeli chcemy wyciągnąć mądrą „lekcję z historii”, to musimy odpowiedzieć sobie także i na kolejne pytania, to nic, że po czasie:
5. Czy rzeczywiście historia Polski jest tak zdeterminowana przez jej położenie geograficzne, że nie było innych opcji do wyboru, wtedy kiedy decydowały się losy Polski?
6. Czy z perspektywy czasu nie wygląda tak, że inne państwa Centralnej Europy podejmowały decyzje bardziej roztropne od polskich?
7. Na ile los Polski był zbieżny z losem zaawansowanego świata i jak ewentualna rozbieżność na niego wpłynęła?

Książka liczy kilkaset stron i nie jest możliwe jej streszczenie tutaj. Ograniczę się do przytoczenia odpowiedzi na ostatnie pytanie. W latach 1795-1989 los Polski był zbieżny z losem świata w zakresie gospodarki w 30 proc., a w dziedzinie politycznej w 10 proc. Ta ostatnia rozbieżność w 90 proc. zadecydowała, że stosunki między składnikami polskiej cywilizacji i kultury są w ciągłym konflikcie i daleko pozostają za rozwiniętym światem.

Stosunki te są często niedojrzałe, co wyraża się w nadmiernej kłótniowości, niecierpliwości, niesolidności, niepunktualności, lekkomyślności („jakoś tam będzie”), gadulstwie, zaciętrzewieniu, „hurra optymizmie” i częstej nieodpowiedzialności za słowa i czyny Rodaków.

Wielka różnica między wskaźnikami rozbieżności politycznej i gospodarczej wskazuje, że infrastruktura gospodarcza siłą pewnego rodzaju bezwładu poli-

tycznego jest marnotrawiona. Polacy po prostu nie mieli czasu rozwijać i doskonalić swoich umiejętności współżycia społecznego, bowiem w ostatnich 350 latach państwo polskie było albo w kryzysie, albo w niewoli.

Polska moim zdaniem, była państwem demokratycznym tylko przez 8 lat w okresie 1918-26, co jest za małym okresem, aby porównać się z ponad 200 latami demokracji w St. Zjednoczonych, czy ponad 130 latami demokracji we Francji (od 1871). Jest to niemal chwila rzędu metaforycznych 2-3 minut w porównaniu do czasu trwania demokratycznego świata.

W drugiej połowie II tysiąclecia, kiedy Atlantycka Europa przystąpiła do podziału zasobów świata, Polska zgubiła się w tym procesie, stając się ofiarą tego podziału. Los przesunął Polskę na peryferia Europy, w kierunku wschodniego pogranicza, którym rządziła despotyczna Rosja, a potem Sowiety.

Mój stosunek do polskich powstań przedstawiłem w książce w poniższej tabeli.

Polskie Powstania

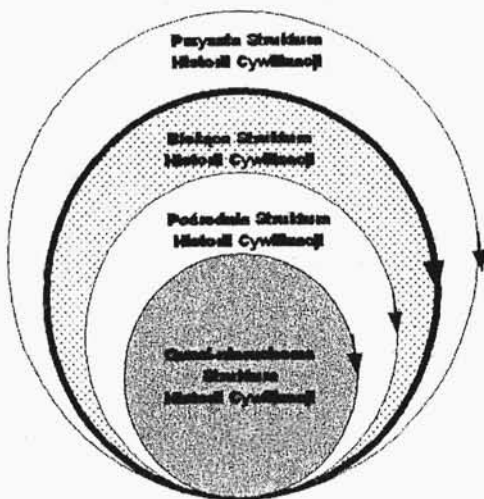
POWSTANIE	SZANSA	POWÓD KLESKI	SKUTKI
Kościuszkowskie 1794	mała	Niesprzyjające okoliczności dla Powstania i przewaga Rosjan	Formalna utrata niepodległości w 1975 r.
Listopadowe 1830	żadna Pruski korpus gen. Gneisenau 145 tys. był gotów do walki z Polakami	Niewiara przywódców w słuszość Powstania	Zaostrzenie kontroli Rosjan oraz wzmożenie antyrosyjskich nastrojów wśród Polaków
Krakowskie 1848	żadna	Wystąpienie przeciwko 3 Zaborcom przez 600 powstańców	
Styczniowe 1863	żadna	Brak poparcia ze strony mocarstw i miażdżąca przewaga Rosjan	Rusyfikacja „Kraju Nadwiślańskiego” oraz wzmożenie antyrosyjskich nastrojów wśród Polaków
Warszawskie 1944	żadna	Zła ocena polityczna i wojskowa oraz unik w podjęciu decyzji przez dowódcę AK — gen. Sosnkowskiego.	Zmiazdzenie stolicy i jej mieszkańców oraz ułatwienie dla rządów komunistycznych w następnych 45 latach.

Z mojej lektury książek historycznych, zwłaszcza pisanych przez autorów anglo-amerykańskich, wynika że są one pisane jakby „jednym ciurkiem”, „od stycznia do grudnia, od poniedziałku do niedzieli”. Książki są bardzo obszerne, nieraz mające po 1000 stron i po mozolnym dotarciu do końca, już nie pamięta się, co było napisane na początku. Ponadto, kiedy weźmie się dwie książki na podobny

temat, napisane przez dwóch różnych autorów, nie widać w ich metodzie podobieństwa. Z tego względu w omawianej, książce zaproponowałem metodę architektoniczno-normatywną do badania historii. Polega ona na:

1. Systemie periodyzacji struktur historii.
2. Graficznym modelowaniu struktur i procesów historii.
3. Uogólnieniach w postaci wniosków, zasad i praw, w zależności od danych, potrzeb i zasadności, w myśl przesłanek tworzenia *wiedzy* (*knowledge management*).

Model klasyfikacji makrostruktur cywilizacji oparłem na rozwiązaniu podanym na poniższym modelu graficznym, w którym rozwinąłem podział francuskiego historyka Fernanda Braudela (Rys. 11-3).



Rys. 11-3 Model Makrostruktur Historii Cywilizacji (Model Braudela-Targowskiego)

Każda z wymienionych makrostruktur cywilizacji może być badana na poziomie następujących hierarchii modelowego podziału historii na następujące mini i mikrostruktury:

- ministruktury historii cywilizacji:
 - EPOKA: np. Nowoczesności (1780-1990+)
 - OKRES: np. Barbarzyństwa (1914-1945)
- mikrostruktury historii cywilizacji:
 - FAZA: np. Rewolucji Bolszewickiej (1917-91)
 - ETAP: np. „Odwilży” i konfrontacji (1956-64)

Przykładem tego podziału jest model historii Polski, jaki zaproponowałem po korespondencyjnej dyskusji z prof. Henrykiem Samsonowiczem (Rys.11-4).

Mam nadzieję, że model przyjmie się i będzie pomocny w dalszych badaniach historycznych.

Poszczególne mini- i mikrostruktury wchodzą w różnego rodzaju interakcje między sobą. Skutki ich tworzą „pośrednią” mini- i mikrostrukturę, zwaną np. WYNIKIEM MIĘDZYFAZOWYM, jeżeli interakcja odbywa się między fazami. Np. interakcja między fazą Totalitaryzmu i Dyktatury, a fazą Dobrobytu Demokracji w drugiej połowie XX w. dała WYNIK MIĘDZYFAZOWY w postaci Zimnej Wojny. W książce zaproponowałem kilkanaście modeli graficznych do badania historii.

Jeżeli chodzi o przykład wnioskowania wg. zasad tworzenia wiedzy, to zaproponowałem następujące prawa cywilizacji człowieka:

1. Prawo człowieka do wolności i wiedzy:

Człowiek stale dąży do wolności, której zakres zależy od stopnia wiedzy narodu i międzynarodowej społeczności.

2. Prawo historycznego sukcesu państwa:

Historyczny stopień sukcesu państwa jest proporcjonalny do stopnia zharmozowania jego sfery politycznej, społecznej i gospodarczej.

3. Prawo kierowanego rozwoju historycznego:

Człowiek kieruje rozwojem cywilizacji poprzez sformułowanie wiodących idei i wartości w przedsięwzięciach danej epoki.

4. Prawo samorealizacji człowieka:

Człowiek wchodzi w życie z potencjałem wielu talentów, które ma nadzieję wykorzystać w trakcie swojego rozwoju.

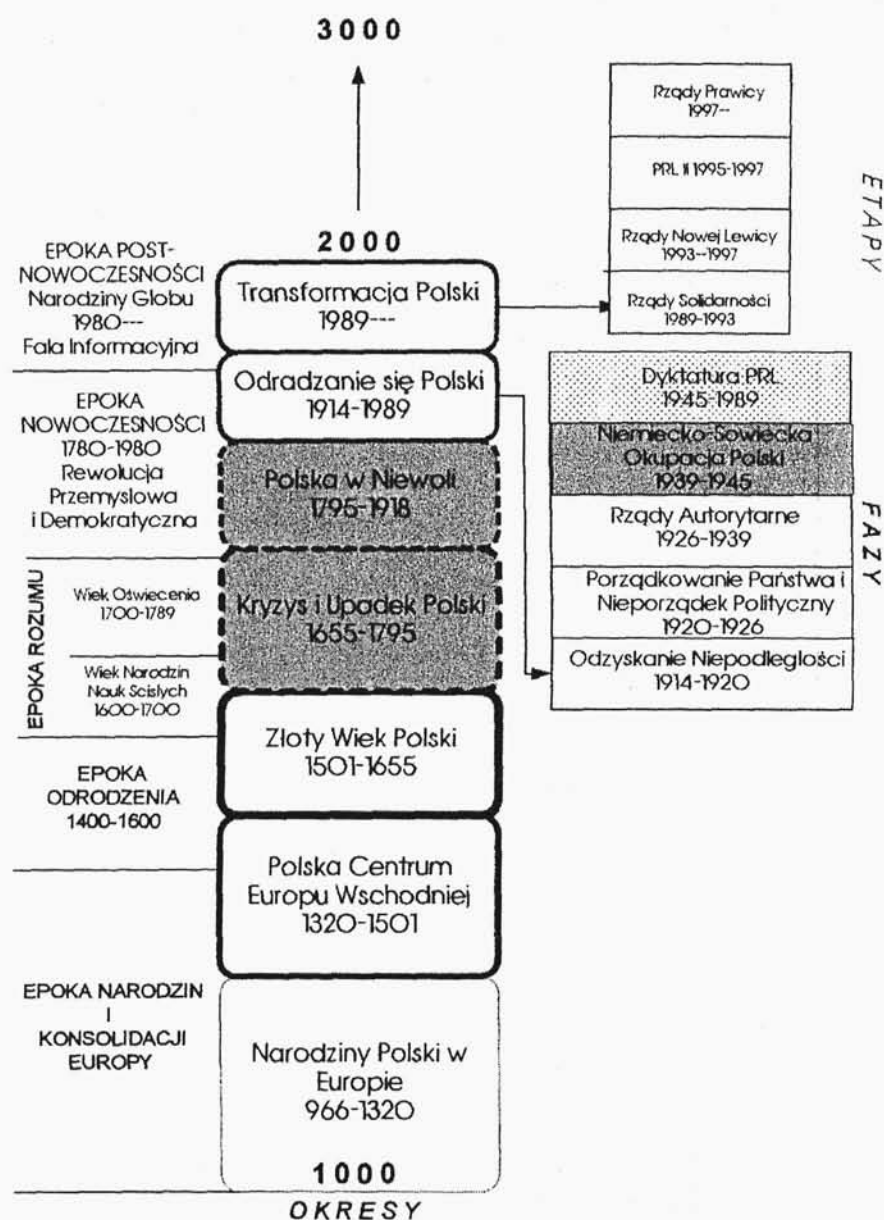
Na przykład, m.in. sformułowałem kilka zasad wynikających z przebiegu Okresu Barbarzyństwa (1914-45), jedną z nich jest Zasada Losu Kraju Średniego (Polski):

Kraje średniej wielkości i o położeniu podobnym do Polski mają ograniczone możliwości samodzielnego decydowania o swym losie. Określają go wielkie przełomy i wydarzenia, należące do polityki ogólnoświatowej, stąd konieczność odpowiednich, wcześniejszych zabezpieczeń.

Ann Arbor i Plk Dronicz

W Ameryce jest kilka tradycyjnych ośrodków Polonii jak te w Chicago, Nowym Jorku, Detroit, Bufflo i Utica, ale jest jeszcze kilka nietradycyjnych ośrodków, jak np. w Ann Arbor, w stanie Michigan. W mieście tym jest chyba jeden z najlepszych uniwersytetów w Ameryce, a oceniam go po tym, że ma największy w Stanach budżet badawczy, wywalczony przez aktywną profesurę, czyli jest mocnym „producentem” wiedzy. Na tym uniwersytecie pracuje zwykle kilku polskich profesorów i pracowników badawczych, którzy tworzą dość zgraną grupę polonijną, do której garną się inni Polacy, którzy tutaj mieszkają. W ogóle tutejszy *University of Michigan* stworzył bardzo silny ośrodek kultury, przez co miasto Ann Arbor można zaliczyć do grupy takich miast jak Nowy Jork, Los

Angeles, San Francisco, Chicago, Atlanta. Artyści, którzy występują w tych miastach występują również w Ann Arbor.



Rys. 11-4 Systematyka struktury historii Polski (Model Samsonowicza-Targowskiego)

Otóż „szlachectwo zobowiązuje” i środowisko Polonii w tym mieście dopasowuje się do poziomu tego centrum kultury. Po wojnie, środowisko polonijne zorganizował Kazimierz Cimoszko, który dopiero co wyszedł z obozu koncentracyjnego w Niemczech. Potem berło po nim przejął prof. Andrzej Ehrenkrautz, prezes wspomnianego *Studium*, po jego wyjeździe do Australii, ster przejął prof. Andrzej Nowak. Andrzej jest wybitnym specem od norm mostowych i jest wprost rozchwytywany przez rządy i organizacje z całego świata, ale nie zapomina o Politechnice Warszawskiej, którą ukończył i którą odwiedza przynajmniej raz na rok. Na Uniwersytecie w Ann Arbor pełni funkcję dyżurnego Polaka nr 1, gdy chodzi o rozdziały stypendiów i funduszy na cele polskie. Warto zauważyć, że ma taką wyjątkową pozycję, pomimo że istnieje tu jeden z najsilniejszych Centrów kształcenia w zakresie Europy Centralnej i Rosji. Np. na wiosnę 1999 r. Centrum to zorganizowało Drugi Okrągły Stół, na który przyjechał nawet prezydent Kwaśniewski.

Przynajmniej kilka razy w roku w domu Andrzeja, jego żona Jola urządza polskie przyjęcia, na które często przyjeżdżam z oddalonego o 100 mil Kalamazoo. Oczywiście w tym dniu jest zwykle zebranie oddziału Kongresu Polonii Amerykańskiej, którego jestem członkiem albo pokaz polskich filmów, albo występ polskiego teatru, polskiej orkiestry, czy polskiego solisty. Wszyscy tutaj są chorzy na Polskę i mają ją głęboko w sercu, zwłaszcza bardzo ambitna prezeska KPA dr Anna Bielińska i jej prawa ręka dr Andrzej Myc, oboje wybitni mikrobiolodzy z wspomnianego Uniwersytetu, a także dr Tadeusz Witkowski, polonista i wydawca.

Jola Nowak organizuje Polonię nie tylko w swym mieście, ale także w Chicago, Detroit i jeszcze kilkunastu miastach na całym świecie, gdzie niezmordowanie odwiedza członków swojego „klubu”. Jest to tego typu działalność, która nie mieści się w żadnych dotychczasowych schematach Polonii, ale jest za to efektywna, serdeczna i zwłaszcza patriotyczna, a co najważniejsze, że wypływająca z serca i bez liczenia na żadne odznaczenia i splendory. Jola ma bardzo dobrą rękę do łączenia par, które bez jej pomocy nie dałyby sobie rady.

Kiedy goszczę wybitnych działaczy z Polski, wtedy przywożę ich na odczyt do Ann Arbor. Dwa razy byłem tam z płk. dypl. Stanisławem Droniczem, który za protest przeciw Stanowi Wojennemu i wydawanie niezależnych pism wojskowych pt. REDUTA i HONOR i OJCZYŻNA został zdegradowany do stopnia szeregowca i przez dwa lata przebywał w więzieniu bez orzeczenia sądu. W III RP został przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego zrehabilitowany i był najbardziej zaufanym oficerem u wiceministrów Obrony Narodowej, najpierw Janusza Onyszkiewicza, a następnie Przemysława Grudzińskiego. Wchodził też w skład komisji opracowującej zasady cywilnej kontroli nad wojskiem.

W 1990 r. Staszek objeżdżał polonijne centra w St. Zjednoczonych i dał kilka odczytów na temat sytuacji w Polsce. Wówczas wszyscy byliśmy spragnieni informacji z pierwszej ręki, a Pułkownik był jak najbardziej wiarygodnym źródłem informacji. Na moim uniwersytecie Staszek wygłosił bardzo dobrze przy-

jęty odczyt dla kadry oficerskiej na Wydziale Studiów Wojskowych. Mówił wtedy m.in. o strategii zaatakowania Europy Zachodniej na początku lat 70. Amerykańscy wojskowi słuchali tego z otwartymi ustami, nigdy nie przypuszczając, że wojna była tak blisko. Na pewno informacja ta nie była nowa dla niektórych w centrali Departamentu Obrony w Waszyngtonie, ale dla moich kolegów z tutejszego uniwersytetu była to informacja niemal sensacyjna, opowiedziana przez wysokiej rangi oficera, w fachowym języku. W 1995 r. Staszek raz jeszcze mnie odwiedził, znów byliśmy w Ann Arbor, a potem nawet w Waszyngtonie na obradach *Studium*. W 1998 r. St. Dronicz wydał bardzo ciekawą książkę „Wojsko nieocenzurowane”, w której scharakteryzował stosunki w wojsku w PRL. Do dziś przyjaźnimy się, obaj wzajemnie doceniamy nasze bezinteresowne zaangażowanie w sprawy polskie.

Wracając do Polonii w Ann Arbor, muszę wspomnieć o mojej dyskusji panelowej na temat gospodarki PRL na początku lat 1980. Dyskutowałem z wizytującym prof. Zdzisławem Najderem, specjalistą od twórczości Josepha Conrada, który wykładał gościnnie na tamtejszym uniwersytecie. Im bardziej wchodziliśmy w szczegóły dyskusji, tym bardziej nie mogłem nadziwić się, jak to jest możliwe, że ten znawca literatury tak świetnie zna arkana gospodarcze PRL. Dopiero w rok czy dwa po tej dyskusji, przeczytałem w prasie o mianowaniu Zdzisława Najdera na dyrektora *Radia Wolna Europa* w Monachium i gdzie również przeczytałem, że w okresie PRL był korespondentem krajowym tego Radia, a więc musiał zagłębiać się raczej w sprawy gospodarki PRL, aniżeli w twórczość Conrada.

Centra polonijne, przyuniwersyteckie takie jak w Ann Arbor, są może mniej głośnie od centrów w Chicago czy w Nowym Jorku, ale za to lepiej przenikają z informacją o Polsce do środowiska amerykańskiego. Na niektóre odczyty w Ann Arbor o sytuacji w Polsce, potrafi przyjść nawet kilkuset Amerykanów, którzy potem w swojej pracy, np. ze studentami, czy w badaniach uwzględniają tego typu źródła informacji, jakby z pierwszej ręki.

Promocja samorządu w III RP

W 1990 r. czyli w pierwszym roku rządu Tadeusza Mazowieckiego mówiło się już o potrzebie reformy samorządu terytorialnego. Prof. Jerzy Reguński został nawet Pełnomocnikiem Rządu d/s Reformy Samorządu Terytorialnego. Jego córka dr Joanna Regulska była wówczas profesorem na *Rudgate University* w stanie New Jersey, niedaleko od Nowego Roku i organizowała szkolenia w St. Zjednoczonych dla nowych działaczy samorządu z Polski. Także organizowała i nagrywała szkoleniowe programy telewizyjne w omawianym zakresie, w uniwersyteckim studio, w których brałem udział. Podziwiałem zapał i zaangażowanie tej eleganckiej i jeszcze bardzo młodej kobiety w tak złożony program niesienia pomocy Polsce. Najwyraźniej wyniosła patriotyzm z domu, gdzie ojciec był działaczem podziemnego klubu *Doświadczenie i Przyszłość*.

W 1990 r. wziąłem udział w delegacji amerykańskiej do Polski, gdzie promowaliśmy koncepcje samorządu. Podróż była finansowana przez *US Information Agency*, czyli przez rząd federalny St. Zjednoczonych. W delegacji udział wzięli specjaliści tacy jak ja, czyli z pochodzenia Polacy zaangażowani w sprawy amerykańskie. W owym czasie współpracowałem z Magistratem w Kalamazoo, stąd byłem dość nieźle zorientowany w funkcjonowaniu tutejszego samorządu. Z delegacją, w której m.in. wziął udział prof. K. Regulska, prof. Wieńczysław Wagner, wspomniany Kazimierz Cimoszko i kilku innych, odwiedziliśmy Warszawę, Poznań, Bydgoszcz, Szczecin i Gdańsk, gdzie przeprowadziliśmy szereg prelekcji i spotkaliśmy się z tamtejszymi działaczami.

Niby koncepcja samorządu jest prosta, a jednak wdrożenie jej w III RP zabrało 9 lat i nastąpiło dopiero w 1999 r. Nasze spotkania z działaczami, prócz aspektów metodologicznych, miały na celu popieranie ich starań w kierunku wprowadzenia samorządu, dawanie im pewnego rodzaju argumentacji na rzecz reform, oraz dodawanie otuchy, że ktoś o nich myśli w St. Zjednoczonych i że nie są oni osamotnieni. Jakby nie było, była to delegacja amerykańska z konkretnym programem szkolenia, jak stosować demokrację na co dzień w praktyce.

Przy okazji pobytu w Szczecinie, spotkałem się z moim przyjacielem prof. Tadeuszem Wierzbickim, który został rektorem nowo utworzonego Uniwersytetu Szczecińskiego i jego współpracownikami, informatykami dr. Olejniczakiem i dr. Nowakowskim. Było to bardzo miłe spotkanie po tylu latach i zawieruchach, podczas którego wspominaliśmy nasze entuzjastyczne konferencje informatyczne AMPiG w Kołobrzegu.

Na zakończenie delegacji, min. Regulski wręczył nam dyplomy uznania w sali Rady Ministrów w al. Ujazdowskich. Nasza akcja o charakterze konsultacji była prowadzona społecznie, pomimo że wymagała od nas długich przygotowań i bezpłatnych zwolnień z pracy.

Promocja strategii badań naukowych w III RP

W rok potem, w dniach 19-21 września 1991 r. zostałem zaproszony na konferencję organizowaną przez Komitet Badań Naukowych w Modralinie, pod Warszawą, gdzie naukowcy polskiego pochodzenia z Zachodu dyskutowali jak nadrobić 45 lat zastoju PRL w gospodarce i nauce. Mówiliśmy, że nie można oczekiwać, że rezultaty 45 lat niedorozwoju znikną w ciągu jednej nocy. Konferencję zaszczycił prof. Louis Emerij, szef Badań w OECD (Organizacji Współpracy Gospodarczej i Współpracy), który przybył z Paryża. Z NATO przyjechał prof. Jacques Ducuing, który mówił o odwiecznym problemie „jajka i kury”, czyli o tym, że aby prowadzić badania naukowe, najpierw potrzebne jest zapotrzebowanie z przemysłu. Mówca, oczywiście, miał na myśli brak takowego zapotrzebowania w Polsce. Bardzo ciekawą propozycję podał sławny producent szwajcarskich magnetofonów Stefan Kudelski, który zaapelował o kilka lat ni-skich pensji w przemyśle, dzięki którym można będzie wyprodukować po ni-

skim koszcie wyroby, które ew. mogłyby konkurować w świecie. Na poparcie swojej tezy podał przykład z wczesnego okresu rozwoju przemysłu w Japonii. Nie sędzę, żeby propozycja S. Kudelskiego spodobała się gospodarzom, chociaż wynikała z jego własnej praktyki. Oszczędność Szwajcarów chyba nie pasuje do stylu życia Polaków, którzy wydają więcej niż zarabiają. Przy okazji wymieniałem z nim kilka uwag o naszym wspólnym znajomym Jacku Karpińskim, który mieszka w Szwajcarii.

Ja również zabierałem głos i to nawet często, mówiąc o amerykańskiej strategii konkurencyjnej przewagi, wówczas mało jeszcze znanej nawet w gronie zachodnich uczestników konferencji. Moje wystąpienie było na temat „Polskiej strategii badań, pochodnej strategii przemysłowej”⁶⁴. Kiedykolwiek zabierałem głos, uważnie przysłuchiwał mi się prof. L. Emerij, Belg, który najwyraźniej był ciekawy amerykańskiego podejścia.

Duszą konferencji był prof. Antoni Kukliński, z-ca przewodniczącego KBN, i profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Spotkałem się z nim jeszcze w jego biurze, Profesor skierował mnie na rozmowy do swojej katedry Geografii Politycznej na Uniwersytecie Warszawskim, a potem korzystał z moich opinii przy przyznawaniu funduszy na prace badawcze. Zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie, człowieka światowego, znającego języki i wiedzącego dobrze, o co chodzi. Zresztą większość uczestników konferencji z Polski, wiedziała o co chodzi, im nie były potrzebne nasze rady, a raczej kontakty dla dalszej współpracy naukowej i ewentualnych wyjazdów zagranicznych. Tak się skończyło moje spotkanie z uczestnikiem tej konferencji, a dawnym znajomym prof. Lechem Zacherem, któremu potem zorganizowałem odczyty w Kanadzie i USA, a on z kolei opublikował kilka moich artykułów w periodyku TRANSFORMACJE i zaprosił mnie do jego Rady Programowej.

Na zakończenie konferencji odbyła się szalenie podniosła uroczystość na Zamku, gdzie spotkałem się m.in. z prof. Aleksandrem Gieysztorem, prezesem PAN i sławnym historyku oraz oficerze AK, a także z prof. Witoldem Karczewskim, przewodniczącym KBN, specjalistą od badań nad mózgiem. Ten ostatni był uczonym zachodniego typu, który podjął się trudnego zadania przeorganizowania peerelowskiego systemu finansowania badań na system zachodni. Zrobił na mnie jak najlepsze wrażenie, człowieka bardzo zaangażowanego w to co robi, a co ważniejsze, człowieka, który lubi to, co robi. Obaj szefowie KBN na korzyść wyróżniali się od ich peerelowskich poprzedników. Ci nowi byli swobodni w obyciu, uśmiechnięci i sprawiający wrażenie, że są naprawdę zainteresowani rozmową ze swoim interlokutorem, podczas gdy ich poprzednicy nigdy nie mieli czasu, nie byli zainteresowani, co mówisz, ponieważ wiedzieli lepiej, a co gorzej nie chcieli nic istotnego powiedzieć, aby nie zaszkodzić swoim karierom. Widać było jak demokracja w praktyce zmieniała ludzi na lepsze.

⁶⁴ A. Targowski, „The Polish Research Strategy. A Derivative of The Industrial Strategy”, *KBN, Science and Government Series, Society, Science, Government*, Warszawa, 1992. s. 286-294.

Udając się na Zamek i przechodząc Krakowskim Przedmieściem, doznałem dziwnego uczucia. Co ja tu robię jako „obcokrajowiec”, przecież ja znam te ulice lepiej od miasta, w którym teraz mieszkam w Stanach Zjednoczonych.

Publicystyka w Polsce

W 1997 r. mój dobry kolega Andrzej Bober został redaktorem naczelnym dziennika „Życie Warszawy” i momentalnie zaprosił mnie do pisania cotygodniowych felietonów. Nazwałem je „Obserwacje z USA” i w ciągu roku 1997-98 opublikowałem ich ok. kilkudziesięciu, których tu wszystkich nie sposób omówić. W myśl mojej misji, transferowałem w felietonach wiedzę o demokracji i kapitalizmie do transformującej się Polski oraz popularyzowałem wiedzę historyczną mojego pokolenia, a także pisałem na temat bieżących spraw polskich z tutejszej perspektywy.

Najbardziej cenię sobie felieton na temat „Warszawa naszych marzeń”⁶⁵, w którym pisałem, co następuje: „Ostatnim prezydentem miasta, który miał wizję stolicy był Stefan Starzyński, pełniący tę funkcję przed wojną. Stan wyjściowy stolicy jest bardzo niekorzystny. Miastu brakuje dwóch mostów, oczyszczalni ścieków, nowych ujęć wody i filtrów, a także skończenia chociaż jednej linii metra. Ponadto miasto rozwija się od plomby do plomby i staje się coraz bardziej zatłoczone. Arch. Januszowi Targowskiemu widzi się Warszawa jako nie miasto amerykańskie z centrum i podmiejskimi osiedlami, ale jako miasto skandynawskie bez chaotycznego ruchu samochodowego, z zielenią w centrum, z metrem obejmującym swym zasięgiem skupiska miejskie i z obwodnicą kanalizującą ruch tranzytowy. Ponadto plan Architekta preferuje rozwój linearny w kierunku północnym aż po Modlin. W tym miasteczku wojskowe lotnisko powinno zostać przekształcone na lotnisko międzynarodowe. Modlin z Warszawą powinien zostać połączony szybką koleją typu japońskiego *Narita Express*, czy francuskiego *TGV*”.

Pisałem wtedy, że przede wszystkim trzeba ustalić siłę motoryczną miasta, którą moim zdaniem powinna być Warszawa nie tylko jako stolica kraju, ale całej Centralno-Wschodniej Europy, czyli powinna być podwójną stolicą (SS). W związku z tym należy liczyć się na zwiększone zapotrzebowanie na usługi: administracyjne, bankowe, konsultacyjne, konferencyjne, hotelowe, restauracyjne, handlowe, wycieczkowe, rozrywkowe, itp. Gdzie je ulokować?

Może faktycznie linia Północ-Południe powinna przejąć główny ciężar usług na rzecz wschodnich sąsiadów. Od północnego wschodu, goście kierowaliby się przez Białystok i Wyszaków na Modlin-Warszawę. Ze wschodu i południowego wschodu przybysze jechaliby poprzez Lublin, Puławy do Warszawy w okolice Piaseczna, gdzie zaczynałaby się linia PP do Modlina, oczywiście po obwodnicy

⁶⁵ Mieszkając w USA nie mam wycinków tych felietonów, omawiany tekst ukazał się w połowie lutego 1998 r.